№ 22. Wlnia, 17 lipnia, 1921 h. HOD V.

KRYNICA

Bielaruskaja Chryścijanska - Sialanskaja Hazeta

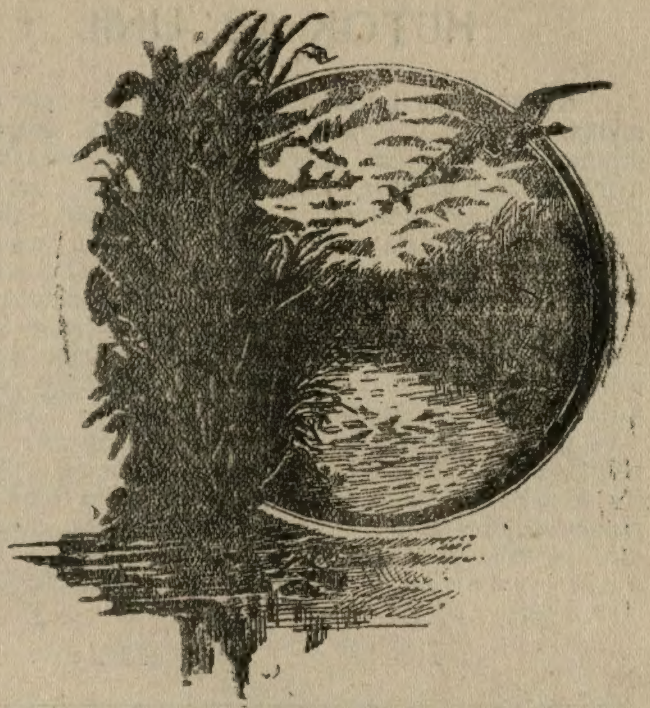

REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA:
Zawalnaja wulica 7, ad 9—6.

„KRYNICA“ KAŠTUJE:
na hod 500 mk., na paŭhoda 250 mk., na 3 miesiacy 125 mk. asobny numer 10 mk.

Č wyhawarywajecca jak polskaje cz i rasiejskaje ч, a Š—jak sz i ш.

Żywieć nasza wioska!...

Byŭ niadaŭna čas u biełaruskim žyćci, kali wieryłasia ŭ dabratu ludziej adnosna da nas biełarusaŭ. Wieryłasia, što ludzi, nawučanyja wajnoj, a taksama karystajučy z dobrych skutkaŭ rewalucyi, nia buduć užo worahami woli paasobnych narodaŭ i ich bolš ci mienš niezaležnaho žyćcia. Adnak u sučasnym mamencie hena wiera ŭsio źnikaje i źnikaje z dušy biełaruskich intelihientnych sił. Nam ciapier jasna, što nie ahledacca na kaho, što našamu adradžeńniu pamoža, nie spadzieicca, što takaja, ci inšaja palityka wyrwieć nas z proćmy niawoli narodnaj i sacyjalnaj, ale pradusim nam treba na siabie ahladacca i ŭ swaich siłach składać nadzieju swajej budučyny. Złučeńnie ŭsich intelihientnych sił biaz rožnicy prakanańniaŭ palityčnych, relihijnych, sacyjalnych, zhurtawańnie u adno celaje ŭsiej świadomaj biełaruskaj dumki, dzieła tworčaj pracy siarod šyrokich masaŭ našaha sialanstwa — pieršaja naša meta; bo čym bolš my złučanymi siłami budziem budzić swaju wiosku i jaje praświatlać, tym bolš, tym chutčej budziem prybližacca da apošniaj swajej mety — da poŭnaho biełaruskaho adradžeńnia. Ad wioski zaležyć usio. Biełaruskaja wioska — nadzieja Biełarusi.

Hrunt dušy sialanskaj dla našaj šyrokaj pracy ŭžo narychtawany. Ale kiniem wokam na našu wiosku, kab prakanacca, što sapraŭdy tam naš pačatak i kaniec.

Z usich kutoŭ Zachodniaj Biełarusi sialanie pišuć da swaich biełaruskich hazet piśma, u jakich wyražajuć swaje skarhi i prosiać parady. A heta znača, jany wiedajuć, da kaho zwaročawacca.

Kali my projdziem pa Biełarusi ź wioski da wioski, prakanajemsia, što blizu niama ŭžo najbolš hłuchoha kuta, dzieb našy sialanie nia wiedali ab Biełarusi, i kab mnoha — mnoha ź ich nia było świadomych.

Što najważniej, dyk heta toje, što biełarus-chlebarob užo šyroka razumieje nawiet patrebu swaho narodnaho adradžeńnia. „Lepš haspadaru u swajej ułasnaj chacie, jak parabku u panskaj“, abo „swaja kašula bližej da cieła“, kažuć sialanie, razważajučy patrebu samabytnaho biełaruskaho žyćcia. Dla ich jasna, što da kahob jany nie naležyli palityčna, to ŭsioździ dla ich pradusim patreba najbolš swabody, najbolš pašany dla biełaruskaj mowy, škoły i naahuł pašany da ŭsich prawoŭ biełarusa.

Palityčna biełarus naš taksama razumieje dawoli dobra, jak jamu treba hrymacca. Apošnim časam pa wioskach niejkija „asoby“ razdajuć aružža z metaj bić litoŭcaŭ, kalib jany siudy pryšli. Woś-ža ahułam kažučy, sialanie našy hetaho aružža nie biaruć, wiedajučy, što biełarusy z litoŭcami nie pawinny bicca nikoli; naadwarot — hety dwa narody pawinny zaŭsiody žyć u zhodzie, kab supolna budawać swaju niezaležnuju Baćkaŭščynu sa stalicaj Wilnaj. Sialanie našy wiedajuć, što ŭ biełarusaŭ i litoŭcaŭ supolnyja interesy, supolnyja mety.

Żywieć naša wioska! Ale treba nam žyćcio hena padtrymliwać, kab jano mahčyma najlepš, najšyrej i najpraŭdziwiej raźwiwałasia.

A. Siarmiaha.

KUTOK AB UNII.

Nima ničoha horšaho, jak nieščasnaja heta abmyłka, što kaścioł i narodnaść miašajucca adzin z druhim. Heta abmyłka, dzieła katoraj hreki prawasłaŭnyja źmiašali wieru z helenizmam, rasiejcy z rasiejskaściu, niemcy pratestanty z germanizmam, ničoha druhoha nie dała swietu chryścijanskamu, apračа padziełaŭ i sektaŭ. Katalicki Kaścioł dla swajho istnawańnia nie patrebuje ni germanizmu, ni palanizmu, ni italjanskaści. Zaŭsiody zastaniecca tym, jakim byŭ i jość. Kaścioł, jaki nia wysłuhiwajecca nijakim palityčnym partyjam, jakoha nie zapreš u nijakich krajowych hranicach. Nacyi i narody umirajuć: Kaścioł staić wiečna. Adnaho tolki jon žadaje, kab ŭsie, što naležać da jaho, daskanalilisia ŭ wiery i cnocie, a tyja, što ád jaho addzialilisia, wiarnulisia na jaho ŭłońnie, zachawali swoj abrad, užywali swajho jazyka, chočby jon byŭ tolki patrebien dla sialanstwa. Katalickaja jednaść, heta toje, ab što Katalicki Kaścioł z usich sił starajecca.

O. Palmieri.

„Ci nie kazau czaho na panou?“

Pryšłosia mnie niadaŭna być u sudzie i pierad maimi wačyma raźwiarnułasia niekulki abrazkaŭ z žyćcia hetych ŭstanoŭ, stajučych na stražy sprawiadliwaści. Asabliwa ŭpaŭsia mnie ŭ pamiać toj mament, kali sudździa pytaŭ świedkaŭ, ci abwinawačany nie kazaŭ čahoś na panoŭ. Ja nia budu baranić u hetym prypadku abwinawačanaho: mo' jon i sapraŭdy wioŭ brydkuju rabotu, dy. padburywaŭ prostych ludziej prociŭ panoŭ. Časam heta bywaje, i my zaŭsiohdy takuju rabotu hanim i budziem hanić. Lapiej adnak było-b, kab sudździa stawiŭ swajo pytańnie ŭ takoj np. formie: Ci nie padburywaŭ abwinawačany adnych prociŭ druhich? Heta i jasna, i sprawiadliwa, i demakratyčna — zakidaŭ tut być nia moža. Ale kali ŭ sali našych sudoŭ čujem my, jak sudździ wielmi časta pytajucca: „ci nie kazaŭ čahoś na panoŭ?“, a nikoli nia čujem druhoha pytańnia: „ci nie kazaŭ čahoś jon na narod?“, jasna ŭ našu świadomaść urezawajecca toj fakt, što sudziebnyja ustanowy pakul što jašče nie dajšli da zrazumieńnia patreby wystupać tak sama ŭ abaronie honaru, prawoŭ i damahańniaŭ narodu. Hlańcie tolki, ci mała jość ciapier na świecie ludziej, jakija umiejuć tolki łajać prosty narod, usie winy i hrachi zwaliwać na jaho mnohapakutnuju šyju, robiačy jamu samyja ahulnyja zakidy na asnowie paasobnych faktaŭ. Dla ich prosty narod, heta stada žywioły, biaz honaru, prawoŭ i žadańniaŭ, stada, wydanaje na łasku i niałasku ŭładu majučych.

Daj Boh, kab my chutčej dačakali, kab u našych sudoŭ tak duchoŭnych, jak hramadzianskich pačali nia tolki panoŭ baranić, dy taksama pytač usiakich brachunoŭ: ci nie kazaŭ ty čahoś na narod? Hetaho wymahaje honar, sprawiadliwaść i dabro narodu.

Narodnik.

Kazimir Swajak.

PADAROŽY JURKI BIEŁARUSA

Da Kaliwaryi.

... Kazaŭ toj, padchodžu ja da akna ŭ wahonie, až widać i Wilnia. Serca majo i zaščymieła i zakratałasia. Ci pawierycie—pieršy raz u Wilni budu! Wychodžu ja za druhimi, jak baran za stadam, kazaŭ toj, i pytajusia ŭ kunduktara, jak da Kaliwaryi patrapić. Jon pakazaŭ palcam, kab ja jšoŭ za ludźmi. Idu ja heta najpierš niejkimi lochami, maŭlaŭ pałacami našaha pana, paśla niejkimi stancyjami i stanaŭlusia ŭ kancy na wulicy. Staŭ ja tam i nia wiedaju, što rabić. Kala mianie jšli roznyja asoby: ŭ kapialušach, u šapkach, kamizelkach i biełych kašulach, u botach laksawanych i wostrych kamašach; hrubyja pany i cienkija biełyja jak papier, kazaŭ toj, panienki; žydy i žydoŭki, a dzie-nia-dzie i naš brat ciahnuŭ što na plačach. Haława mnie zakruciłasia, až raptam ja pačuŭ niečuju ruku u prawaj kiašeni. Pakul ja schapiŭsia, niejki žeŭžyk uciakaŭ užo z kawałkam kiełbasy, što dała mnie ŭ darohu žonka, i pahražaŭ jašče mnie zdaloku, jak-by rewalweram. Kala mianie sabrałasia kučka ludziej, adny padśmichali, a niejki načalnik z šaškaj chacieŭ dahnać henaha šałućku i łaiŭsia zusim padobna jak u wioscy. Kryknuŭšy ŭ kancy „žulik“, jon pakinuŭ jaho i padyjšoŭšy pytaje, kudy mnie. „Da Kaliwaryi“—kažu. „A maješ znajomych“? Tady ja atpomniŭ, što jość tut niehdzie z našaj wioski šawiec, katory dla seminaryi klerykam boty šyje. Jaho ja i staŭ dapytawacca. Pryšoŭšy ŭžo pad wiečar da znajomaha šaŭca, ja našoŭ jaho babu łajačy. Ale wiedama ludzi, miastowyja: pry čužym zara i pierastali, choć žonka była ŭžo hatowa nadta mnoha, kazaŭ toj, atkazać. Znajomy moj uradawaŭsia mianie paznaŭšy, i pačastawaŭ zara kiališkam harełki, a heta paśla dzionnaj sumatochi pakazałasia mnie lepiej miodu, kazaŭ toj. Hawaryli, my hawaryli i zmowilisia razam piarwiej pa kaściołach, a paśla da Kaliwaryi iśći. Pastanawili my nazaŭtra pajśći woś najpierš da kleryckaha kaścioła. Tam mnie chaciełasia ŭbačyć syna Macieja, što wučyŭsia za ksiandza i zdaŭ užo siem egzaminaŭ.

Raniutka, kazaŭ toj, my ŭžo i ŭ kaściele. Čakajem pilna, až ja źnieciarpliwiŭsia (wiedama stary) i spytaŭ cichieńka wusataha čaławieka ŭ biełaj kašuli: „Ci skora budue?“ — „Wraz!“ atkazaŭ toj. Až čuju bjeć šeść i hdzieści trejčy zwoniać. Kala aŭtara zja-

Ab ziamielnaj Sprawie u Litwie.

Ziamielnaja sprawa ŭ Litoŭskim Haspadarstwie, była. jość i ŭ bližejšyja časy budzie adnej z samych balučych spraŭ. Litwa hałoŭnym čynam jość krajem sielska-haspadarčym. Apryč sielanina, katory atrymaŭ swaju wałoku pry padziele ziamli pa skasawańni panščyny, jość značny lik małaziamielnych, majučych ad adnej da troch dziesiacin, abo siadziačych na niewialičkich placoch, a taksama biezziamielnych dwornych parabkoŭ i ardynarnikaŭ.

Kali sielanin, zwolniŭšysia ad panskaj niawoli, moh, pracujučy na siabie, swabadniej žyć i karystacca z warunkaŭ niezaležnaha žyćcia, to małaziamielnyja, biezziamielnyja rabotniki i ardynarniki i z tych niewialičkich dobrych warunkaŭ nie skarystali. Jany cełyja dziesiatki hadoŭ čakali i nie mahli dačakacca palepšańnia swajho bytu i źmianšeńnia znojnaj ciažkaj pracy; ich dola—tolki pracawać na druhich, tolki pawialičać skarb dwaroŭ, ciahnučy žyćcio ŭ biadzie i ździekach, jadučy ćwiorduju skarynku čornaha chleba i posnuju poleŭku. Zdawałasia, što ich losam—jość tolki adna ciažkaja praca na druhich, ździek i niadola, a adnej uciechaj—bieznadziejnaje čakańnie prychodu lepšych časaŭ.

I čaho, pa praŭdzie skazać, moh daždacca biedny pracaŭnik ralli pierad wajnoj? Swaim zdarowym zmysłam jon wielmi dobra adčuwaŭ i razumieŭ samawolstwa rasiejskich čynoŭnikaŭ, bačyŭ pažadańnie ŭład rasiejskich jašče macniej zakawać jaho ŭ kajdany niawoli, jašče macniej prydawić, addać pad apieku čužych pryjšoŭšych siudy rusyfikataraŭ. Ziamielny abšarnik taksama nie praciahaŭ jamu ruki z dapamohaju. Toj źwierchu paziraŭ na biedaka, rachujučy, kolki možna wycisnuć z jaho karyści dla pawialičeńnia swaich bahaćciaŭ, prymušajučy jaho jak da najdaŭžejšaj pracy za najmienšuju płatu, adnačasna nie dapuskajučy nawiet blizka da aświety, kab nia moh ubačyć i zrazumieć swajej kryŭdy, kab nie spałochaŭsia swajej biady, swajho ŭcisku.

I tak zabity, zamučany, abiazdoleny, abarwany, poŭhałodny, ciomny parabak—ardynatar biez nadziei palepšańnia swajho žyćcia, pryhnieciany swaim pałažeńniem i nie bačučy wychadu z hetaha stanowišča, kazałasia čakaŭ, jak čakaje jež, źwiŭšysia ŭ kłubok, pakul nia skončycca ŭ jaho pryhniatacielaŭ žadańnie złamać jaho ciarpliwaść. Niekatoryja śmialejšyja pakidali dwornuju niawolu i pierajšli ŭ miesty, ale i tut znachodzili tuju samuju niadolu. U miastoch Litwy pramysłowaść raźwita mała, a handal skancentryrowany ŭ rukach tolki žydoŭskich. Niekatoryja pierabralisia ŭ Rasieju, dabralisia da Ameryki, Afryki i inšych dalokich krajoŭ, šukajučy zarobku i chleba.

Tak było da wajny.

Ale praniośsia wajenny klič, zaraŭła bura ŭsiaświetnaj wajny i cely naš kraj achapiŭ wajenny pažar. Zadryželi mučycieli našaho narodu: pany paŭciekali z swaich dwaroŭ i pałacaŭ, paŭciekali ŭłady rasiejskija, paraspaŭzalisia na ŭsie baki roznaha kolaru rusyfikatary. Astaŭsia tolki narod, što wyras na swajej ziamli, zastalisia małaziamielnyja i biez ziamielnyja biedaki, zastalisia parabki dwornyja. Henyja nie zabylisia swajej ziamli: nia hledziačy na niawolu niamieckaj akupacyi, jany zastalisia, kab ścierahčy swajo rodnaje hniazdo, kab baranić swajo narodnaje bahaćcie, swaju maci—Ziamlu ad usielakich hrabicielaŭ i razbojnikaŭ.

Wyniasšy na swaich karkach usiu biadu strašennaj wajny i wyciarpieŭšy ŭsie muki niamieckaj akupacyi, Litoŭski narod pierakanaŭsia, što nichto nie pamoža jamu wyjšci z jaho niadoli, kali jon sam nia pryłožyć da hetaha ruk. Zrazumieŭša tolki toj, chto sam wyciarpieŭ mnoha. I tolki kali blisnuła iskra nadziei, kali asłabła patuha akupantaŭ, Litoŭski Narod paŭstaŭ ad wiekawoha snu i ščyra sam uziaŭ-

---

wiŭsia, kazaŭ toj, adzin. Zdawałasia mnie, što-to Maciejawy syn; hladžu — idzieć druhi taki samy za im; a paśla jak pasypalisia adzin za druhim, tak ja zrazu i zbuntawaŭsia ličačy. A škada, bo-ž ja abiecaŭ babie dawiedacca, kolki jość klerykaŭ na lik. Jak užo ŭsie siadzieli, zazwaniŭ zwanok i ksiondz ubrany padyjšoŭ da aŭtara, musić na Mšu. Tady kleryki pačali piajać ciehkimi hałasami. Paśla, kali ksiondz skazaŭ niešta jak-by „Dominus was blizka" — pačali piajać hruba. Pośle-ž padniali wyšej, a jak zmučylisia, iznoŭ hruba piajali. A ja tej paroj dumaŭ: „Biednyja paničy, tak rana treba ŭstać, a nia jeŭšy, woś i ciažka tak". Tymčasam kleryki začali stroicca ŭ pary i padchodzić da aŭtara. „Komunikawacca buduć musić" padumaŭ ja. Paŭ tady, kazaŭ toj na kalenki i pačaŭ malicca...

Na Mšy światoj nia ŭdałosia mnie ubačyć syna Macieja. Tady znajomy moj padmowiŭ mianie pajšci razam da seminaryi. Pakazaŭ jon mnie kamašy kleryckija z lakierawanymi nasami i gumalastkaj: «jakraz, nie raŭnujučy—kažu ja—jak u našaha paniča». „Durny ty, kaža znajomy, to-ž u inšych da aŭtara prystupić nia wolna". Pawioŭ jon niejakimiś doŭhimi „kalidorami", až zadzieržaŭsia pry dźwiaroch, za jakimi ja pačuŭ niejkaje wialikaje pamiešańnie hałasoŭ, „Ci tut molacca?" spytaŭ ja. „Nie, obiad jedzon", adkazaŭ moj znajomy. „Aha, padumaŭ ja: to i jadučy, kazaŭ toj, Boha chwalać." Zawioŭ jon tady mianie ŭ niejki mały pakoj z šklanym akoncam u dźwiaroch i adrysawanymi dwuma kołcami (zabyŭsia spytać pašto), z adnej šafkaj i niejkaj skryniaj na krywych nahach. „Tut pačakajem", kaža cichim hołasam. Čakaim trochi, až uchodzić adzin panič z kramaj i raskładaje jaje na stale. Urešci ŭlacieŭ adzin, kazaŭ toj, kleryk i zasieŭ zaraz za henu skryniu na krywych nahach i dawaj palcami pierabirać pa klawišni. I tak začała taja skrynia cymbalić strojna, što choć ty idzi, kazaŭ toj, lawonichu. Tymčasam nabrałasia ich poŭna. Adzin tak začaŭ, kazaŭ toj, kuryć. Ja dumaŭ, što heta jaki staršy. Až hladžu: i druhi, i treci. Aśmieliŭsia woś tady ja zapytacca ŭ adnaho: „Ci to, kazaŭ toj, staršyja tyja, što kurać?" Jon zaśmiejaŭsia i kaža: „Heta abstynenty, dziadźka!" Dumaju sabie: „Wiś niešta, pałacinie, jany tut peŭna najbolš pałacinie i haworać". Tymčasowie, kazaŭ toj, adzin kleryk atčyniŭ šafu i pačaŭ pradawać adnym myła, druhim papieru, trecim nieikija skrynački z admalawanaj panienkaj. Usie płacili hrošy i ŭciakali niekudy chutka. Tady ad majho znajomaho uziaŭ kleryk kamašy i skazaŭ, što „dobryja, tylko trochen za powilne".

Pad toj čas usie kleryki pačali kuryć i ab čymś mocna spračacca. Paŭstała nawiet nie małaja suma.

sia za pracu, kab padniać swaju Baćkaŭščynu z niadoli, kab samamu wykawać u los swoj i ščaście biez dapamohi čužyncaŭ.

Praŭda, śpiašyli z pasułami swaich usłuh i balšawiki i roznyja rusyfikatary—kałčakoŭcy, bermontaŭcy i naastatku—polskija pany.

Ale Litoŭski narod adkinuŭ ich fałšywuju prychilnaść, razumiejučy, što pad hetaju prychilnaściu kryjecca žadańnie panawać nad imi i ŭciahnuć u daŭniejšaje jarmo niawoli i tamu swaimi hrudziami zastupiŭ darohu na Baćkaŭščynu pierad niaprošanymi prychilnikami. Wyciarpieŭšy wiaki niawoli, narod zrazumieŭ naastatku, što tolki swaimi ŭłasnymi siłami, biaz čužoj dapamohi, možna stwaryć dabrabyt kraju i wykawać ščaścia. Wiakami paliwaŭšy hetu Ziamlu swaim potam, a ciapier nazwaŭšy jaje ŭłasnuju, Litoŭski Narod jašče z bolšaju siłaju palubiŭ swaju Ziamlu i ad jaje čakaje nahrady za swaje ciarpieńnia. Złožany jašče ŭ 1918 hodzie Urad Litwy, wyšaŭšy z hetaho samaho Narodu, adrazu zrazumieŭ jaho wialikija pažadańni i najbolšuju ŭwahu źwiarnuŭ na sprawu karystańnia i waładańnia ziamloj.

Naŭpierad u listapadzie 1918 hodu było abwieščana rasparadžeńnie ab adabrańni pad zahad Uradu dwaroŭ i ziamiel, razdanych rasiejskim uradam rasiejcam u metach rusyfikacyi, tak zwanyja majoraty. Rasparadžeńnie hetaje ŭ swaim časie było wypaŭniena, i mnoha tysiač dziesiacin pierajšło ŭ waładańnie biezziamielnych i małaziamielnych.

Ale-ž chto z biezziamielnych i małaziamielnych naŭpierad usiaho pawinien atrymać ziamlu, jak nia tyja, katoryja padstawili swaje hrudzi, baroniačy niezależnaść Baćkaŭščyny. A tamu Urad naŭpierad pastanawiŭ nadzialić ziamloj biezziamielnych i małaziamielnych wajskowych, katoryja baranili niezaležnaść Litwy. Z hetaju metaju 20 červienia 1919 hodu byŭ abwieščan zakon ab nadźialeńni ziamloj wajskowych. Prawodziačy ŭ žyćcio hety zakon Časowy Urad byŭ peŭny, što Ustanoŭčy Sojm nia tolki nie zabrakuje jaho ale sam dalej pojdzie ŭ tym samym kirunku. I nie abmyliŭsia.

Ustanoŭčy Sojm z pieršych dzion swajej pracy horača zaniaŭsia henaju sprawaju. A sprawa nie ciarpieła adkładu. U zabranych dwaroch i wakolicach žywie wielmi šmat biezziamielnych parabkoŭ i małaziamielnych sialan. Ułady apiakujučysia wajskowymi, nie mahli kryŭdzić biezziamielnych i małaziamielnych n i e w a j s k o w y c h. Dziela hetaha, heny zakon Ustanoŭčy Sojm dapoŭniŭ zakonam ad 3 žniŭnia, pastanaŭlajučaha nadzialać ziamloju z adabranych dwaroŭ biezziamielnych i małaziamielnych, katorych ziemli hraničać z hetymi dwarami, i biezziamielnych dwornych parabkoŭ, pačynajučy z raniej pasialiŭšychsia ŭ danym dwary i majučych bolšyja siemji, nadzialiŭšy, razumiejecca, naŭpierad miascowych wajennych.

Pawialičajučy lik asob, majučych prawa na nadzieł ziamli, Ustanoŭčy Sojm wielmi pawialičyŭ i ziamielny fond, naznačany dla hetaj mety.

Dziela taho Sojm pastanawiŭ zabirać ziamlu niatolki tych, katoryja majuć nia mieniej 500 dziesiacin, ale i tych, katoryja waladajuć nia mienš 300 dzies.

Praca Ustanoŭčaha Sojmu nad wyrašańniem ziamielnaj sprawy jašče nie zakončana. Krok za krokam idzie jon da swajej mety ŭ henym kirunku, heta znača, da pieradačy ziamli ŭ ruki pracujučaha na ralli narodu.

(„Наша Зямля".)

---

tocha, a mnie ad dymu i hułu pačała baleć haława a ŭ wačach skakać zajčyki. Moj znajomy datuliŭsia, da mianie potym i my wyjšli.

Nazaŭtra wypadała niadziela. Schadziŭšy razam z Znajomym da kaścioła bonifraterskaha i napiŭšysia tam wadzicy z studzieńki Matki Božaj, pašli my da katedry. Kazaŭ mnie znajomy, što tam možna budzie ŭbačyć syna Macieja. Idziom heta my, až kali zirk: iduć kleryki radkom, kazaŭ-by istužkaj. Stali my pry žaleznaj bramcy. „Nu, dumaju sabie, budu ličyć i pilnawać syna Macieja. Na pieradzie jšli ŭsie, hledziačy ŭ ziamlu, tak što trudna było-b paznać. Užo naličyŭ dwanaccać par, až hladź — jon... nie, nia jon... jon.. I sam nia wiedaju jon, ci nia jon. Hlanuŭ na mianie i pašoŭ... I druhi pahladzieŭ, i treci. A ja zbuntawaŭsia, ličačy pary, i nie dawiedaŭsia, kolki klerykaŭ na lik. Nazadzie išli jak-by, kazaŭ toj, staršyja i adważniejšyja. Hladzieli na ŭsie baki i nat' śmiajalisia haworačy. „To dyjakony, šapnuŭ mnie znajomy: jany piajuć wanheliju ruki złažyŭšy". Dumaju sabie: „Iś, i jon užo łomicca pałacinie. Kudy mnie, mužyku z wami harbatu pić". Pašli my tady da kaścioła. Najpierš ubačyŭ ja wialikija i hrubyja słupy i poŭna ludziej. Prawodnik moj šapnuŭ mnie: „Ciśnisia za mnoj!" I tak pacisnulisia my da krat, dzie siadzieli kleryki, piajučy nieśta pałacinie. Pašla ŭstali, pieražahnalisia i znoŭ sieli. Ja pačaŭ šukać wačyma syna Macieja i nia moh znajści. Ale woś zazwanili zwažna try razy i kala aŭtara pakazaŭsia kleryk z świečkaj u rukach. Ja cely až zatrośsia, paznaŭšy ŭ im syna Macieja. A za im—druhi padobny, pašla dwuch biaz świečak, a ŭkancy dwuch ksiandzoŭ wiali pad ruki staršaha. „To dyjakony wiaduć celebranta" šaptaŭ mnie znajomy... Pačałasia Imša, inakšaja čym u nas. Kleryki kala aŭtara chadzili, krucilisia, adzin dyjakan puščaŭ dym z abodwych bakoŭ, muzyka ihrała, a tyja, što byli bližej da mianie—ŭstawali, sadzilisia, klenčyli: a ŭsio ŭ wialikim paradku i ładzie. Piekna było adnym słowam, kleryki zusim na ludziej nie hladzieli: abo čytali, abo składali nabožna ruki na kalenki. Tolki adzin, što pry kancy siadzieŭ, časam hladzieŭ na mianie. Ale jak ja na jaho pahladžu, tak zara adwiernie wočy ŭ drŭhi bok. A pašla pačałasia nawuka. Ksiondz kazaŭ na pamiać, pakazwaŭ rukami i ani razu nia zbuntawaŭsia. Nakaniec kryčaŭ nadta na ludziej, ale ja nie paniaŭ za što, bo ŭsio na klerykaŭ uhladaŭsia. Toj, što na mianie časta pahladaŭ, nadta widać byŭ spracawany, bo kolki raz kleiŭ pawieki i kirawaŭsia da-snu. Ale bolej to nie spała. Pa nabaženstwie wyšli my na wulicu i stali znoŭ na tym samym miejscy, bo ja kaniečnie chacieŭ zličyć klerykaŭ. Ale jany tak čahości śpiašalisia, idučy biez

HEJ TY DOLA..

Hej ty dola, maja dola,
Ciabie bačyŭ jak u śnie;
Pakazałaś ty mnie dola
Dy uznoŭ prapała ŭ ćmie.
Biez ciabie iznoŭ astaŭsia —
Užo musi harawać,
Bo ŭ jaki bok nia kidaŭsia,
A ciabie ŭsio nia widać,
Hej ty dola, adazwisia,
Adkažy ty ščyra mnie,
Ci išče kali maniššia
Ty wiarnucca da mianie.
Moža darma spadziejusia, —
Tolki ciešu sam siabie.
Moža bolej nie daždusia
Ja nikoli ŭžo ciabię.
Moža ty hdzie u niawoli
I nia wyrwacca tabie,
Mo' sumuješ biez patoli
Jak i ja tut biez ciabie.

St.—St.

Da nas piszuć

SZYŁAWIČY, Waŭkawysk. paw.

U niadzielu 26 červienia u našym kaściele było wialikaje świata, jakoha nawiet najstarejšyja ludzi tutejšyja nie pamiatajuć i kaścioł naš, katory praŭda išče nowy, nia bačyŭ.

Heta była pieršaja Imša światajа nowa-wyświenčanaha ksiandza syna tutejšaha parachwijanina z wioski Bierdziki ks. Stanisława Siedlera. Mnoha pieranios jon muki i niawyhodaŭ, pokul skončyŭ nawuki i dastaŭ świančeńni.

Pačaŭ jon nawuku duchoŭnuju u Pieciarburzi, pašla kali utwaryłasia duchoŭnaja seminaryja ŭ Miensku, byŭ pierawiedziany tudy, adtul-ža pierajechaŭ až u Włocławak, dzie dakončyŭ nawuku i atrymaŭ świančeńni.

Na heta wialikaja świata pryjechaŭ z Waŭkawyska dyrektar tamašniaj himnazii ks. Boržym i tawaryš prymicijanta ks. Piotr Tatarynowič, katoryja asystawali pry pieršaj Imšy jak dyjakan i subdyjakan, a miascowy probašč ks. Stanionis asystawaŭ, jak archidyjakan.

Narodu sabrałasia wielmi šmat, nia tolki s Szyławickaj parachwii, ale i z susiednich, bo mnohija i ŭ žyćci nikoli nie bačyli hetkaj uračystaści.

Učašnik.

ISZČOŁNA, Lidzki paw.

Na katalickaju Trojcu adbyłosia świata u kaściele Iszczołno. Kala samaje ściany kaścioła zrabili „wiec". Sialanstwa nie zrazumieła, što takoje „wiec", a skazali pastaimo i pasłuchajem, što heta za čaławiek taki. Tady jakiś-to delehat Kulikoŭski sa zwionzku naradowo-ludowaha pačaŭ hawaryć ab kanstytucyi, ab ziamlu, jakuju sialanstwa adtrymaje i mnoha čaho takoha. Hawaryŭ, što prosta i słuchać nie chaciełasia. Rawirowy i inšyja biehali z zadu sialan, jak syščyki, słuchajučy kab nichto ničoha nie hawaryŭ, a kali ludzi pačali išci da domu, to im kazali „panowie prosze zaczekać ładnych żeczy dowieciesia" i skora nam pačali hawaryć to, što tolki mahli-b pawieryć dzieci, a nia mužčyny. Kazali ab litoŭcach, što jany warjaty, što u ich ničoha nima, ludzi stohnuć ad nałohaŭ, haładajuć, a ŭ Polščy ŭsiaho dosić i Polšča dašč im. Ale my dobra wiedajem ab Amerykanska muce, jakaja sa Szčučynskaha kooperatywa brali paj paradku, što ja patrapiŭ naličyć tolki par tryccać. Moj znajomy, bačačy majo hora, naraiŭ zajšci iznoŭ u seminaryju. Pajšli my jašče na haru Zamkowuju, skul widać usia Wilnia, jak na dałani, a pośle da seminaryi. Uwajšoŭšy, ŭbačyli my, što kruhom siadziać kleryki. Adny musić z baćkami, matkami, a niekatoryja tak, kazaŭ toj, z siostrami. Adny hawaryli nadta cicha, druhija macniej; inšyja ŭśmiachalisia, a inšyja, haworačy ŭsio ahladalisia kruhom, maŭlaŭ kaho čakajučy. Znajomy moj paprasiŭ niejkaha pana ŭ žoŭtych huzikach, kab daŭ znać synu Macieju, što my jaho čakajem. Čakali-čakali, až narešci pryšoŭ. Ahlanuŭsia zwolna kruhom i, widać, paznaŭ mianie, bo kinuŭ mnie prywietna haławoj. Ja chacieŭ pacaławać jamu ŭ ruku, ale nia daŭ. Byŭ wielmi chudzieńki, zakašlaŭ i plunuŭ u chuścinku. My sieli i začali hutaryć. Zdałosia mnie (adpušci Boža hrech), što Marciś jak-by stydaŭsia, što ja paprostu hawaru. Błukaŭsia wačyma, byŭ niejki niespakojny, kazaŭ kłaniacca baćkom i adchadziŭ. Kali-ž ja iznoŭ chacieŭ pacaławać u ruku, nadta pačyrwanieŭ. My jašče daŭžej krychu pasiadzieli, kab pahladzieć na klerykaŭ. Tymčasam uwajšoŭ, kazaŭ toj, ich staršy. Paznaŭ ja jaho pa tym, što byŭ najhrubšy i mieŭ kapialuš. Usie ŭstali, jak prachodziŭ i zniali šapki. Ja chacieŭ i jamu pacaławać u ruku, ale moj znajomy nia puściŭ. Jak pierajšoŭ, to ŭsie hawaryli cicha a pašla iznoŭ mocna. Ja čuŭ jak niedaločka adzin kleryk kazaŭ da siastry: „wienc w niedziele koniečnie". Myślu sabie: „Pełna jakich knižak patrabuje". A druhi z druhoha boku tak kaža: „wienc mama już mnie pośyła spodni? Myślu sabie: „Pełna, kazaŭ toj, spodniaha adzieńnia patrabuje". A jakajaś pania z lewaj starany tak kazała kleryku: „A może mało pieńćdziesiont rubli?" „Wienc prošen šeśćdziesiont". Dumaju: „Hety pełna z panoŭ budzie". Jak wychodzili my, pytaju ja majho čaławieka, što heta značyć toje „wienc", katoraje tak časta kleryki haworać, mo i heta pałacinie. „Nie, kaža jon, hetym słowam treba pačynać i kančać razumnuju mowu. Ale što-ž tam u was na wioscy znajuć!.." I moj znajomy pačaŭ tut hanić wiosku. A mnie niejak ŭzbiehła na pamiać prykazka: „Pryčapi karowie chwost, kali ŭ jaje swoj jošć..."

(Dalej budzie.)

ny miaškami, á nam dali chunty i to treba było prastajać ŭ kalejcy dwa-try dni. Kazali i ab tym, kali chočecie być pad Polščaju i Wilenščyna kab była našaju, to padymiecie ŭsie ruki. Pośle hetaha delehata Kulikoŭskaha, hawaryŭ ksiondz Maroz z Ražanki, jaki trymaje ruku panoŭ, a nie sialan, jaki tolki i jezdzić pa hetkich chwestach. Hawaryŭ wielmi mnoha, abiecaŭ usiaho, jak heta nam abiecali i kamunisty, ale ničoha nia dali, a tolki ad nas brali. Dahawaryŭsia ŭsioždyki da Wilni i Wilenščyny, kab zastałasia pad Polščaju. Prasili, kab padniali ruki. Praŭda, ruki padniali, ale nia šmat.

Sielanin z chwestu.

ŠČUČYN, LIDZKAHO paw.

Zdziek panoŭ nad parabkami

U našym dware, pany ŭžo pačynajuć swaje wymysły stawić, prymieram hetaho jość toje, što ŭsim parabkom, katoryja žywuć u dware, prykazana kab wybiralisia z chat, a išli kudy chto choča, a kudy iści, to kažuć, idzi u raku, dy tapisia, bo wam miejsca tut nima; parabki pakul što nia iduć tapicca, bo každamu chočecca žyć. Usialak ich strašać, kažuć, kali nia wybiareciesia, to prydzie palicyja i wyhanić won; a jak hetym išče nie nastrašyli, to kinulisia u chitraść, uziali dy wokna u chatach, dzwiery pawydzirali, kab jak choć hetym wystrašyć ich; my ciapier i samy nia wiedajem, što rabić, ustaŭlać wokna, kupláć škło—doraha i niama za što kupić i bojazno taho, što jak paŭstaŭlajem wokna i dzwiery, kab iznoŭ nia wydrali. Ciapier letam to išče biada u pałáwinu, ale što raz, to budzie chaładniej, my starejšyja, to možam siak tak trywać—choć užo šmat zachwareła z prastudy, ale dzieciam małym niama dzie dziecca. Darahija ludcy, moža wy bolš spatykalisia z hetymi sprawami, paradźcie, što nam rabić i kudy zwiarnucca, bo my dzie nie chadzili, to nichto nam nia radzić, usie tut mušić patkupleny ad pana.

Parabak.

Wioska REPAŬCY, Rukonskaj wołaści.

Našaja wioska apošnim časam stała trocha aswiedamlacca z biełaruskaj sprawaj i usio bolš, i bolš pryznawać siabie biełarusami; nia hledziačy na toje, što kruhom razjaždžajučyja za hrošy wialikich panoŭ roznyja ahitatary, jak u zwon bjuć, što nijakaj Biełarusi niabyło i być niamoža, i što tolki jość Polšč i „polskaja wiera", da jakoj my musim łučycca. Ale my na hetakuju wudačku asciarožny užo i hetakim naniatym zahrošy machlarom časta adčyniajem dźwiery i kažam papolsku: „prosza won".

Pobač z biełaruskaj świedamaściaj, panuje i wialikaja ciamnata. Ludzi wierać u zamowy, uroki i ŭ druhija hłupstwy. Kali chto zachwareŭ, to zara da šaptuna zamaŭlać, abo baby samyja nawaryŭšy ziella dajuć rady chworamu; tak niadaŭna nawaryŭšy wiachi, baby atruli chłopca 22 h. Mikulewiča.

Antoś Ciomny.

Wioska ADAMČUKI, Wilensk. paw.

Niamnoha prajšło času, darahija čytačy „Krynicy", jak ja pisała ab swajej wioscy, što narod naš swiadomy, da nawuki i pieśni u swajej rodnaj mowie hornicca. Ale ciapier hlanim, jak žywieć maralna našaja moładź, susiednich wiosak i ŭsiej našaj Ławarvskaj parachwii. Papsawałasia našaja moładź susim, ab chłopcach; to ŭžo niama što i hawaryć, ale i dziawočaja moładź, jak padumaješ to až maroz pa skury projdzie. Pajšoŭšy u niadzielu u kaścioł daremna tam budzieš słuchać narakańniaŭ našaho probašča na papsutuju moładź, bo jana ŭsioroŭna ŭ čas Imšy św. u Lejby pry kiališku spiawaje swaje pieśni.

Da čaho heta ŭsio dajszło, to až strach biare; treba nam jak možna skarej papraŭlacca, bo pahiniem, treba nam zakładać swaje biełaruskija škoły, čytać knižki, hazety, rabić pryzwaityja wiečary, hulni. Ale ŭsio treba rabić z Boham, bo inakš zhiniem ad swaich raspustaŭ, jak kališ Sadoma. Pakul išče čas, darahaja moładź, papraŭlajmosia!

Adamčuckaja.

Z dziennika adnaho ks. biełarusa.

5. VII. 1921. Siańnia ŭ nočy mieŭ ja dziŭnuju rewizyju. Padčas majej adsutnaści zalez syščyk u kwateru, pierabraŭ i raztros usie knižki, paraździraŭ kanwerty, pieratros łožki i nie znajšoŭšy widać, čaho treba, — zčez tak łoŭka, što nie razbudziŭ służby: śled pa im zastyŭ. Szto tut dziwić, sam nia wiedaju: ci spryt, ci podłaść. Adważycca na heta mohuć zapraŭdy tolki zaklatyja worahi biełarusaŭ. Tak, kazaŭ-by nožam u plečy... Na ščaście nijakaha śledu arhanizacyi wajskowaj nie najšli, choć usio zryli, — tam ničoha padobnaha i być nie mahło. I ad kaho tak nawučylisia? Takich nat Rasieja nia mieła. Aryštawali ks. Piatroŭskaha. Mianie pieraścierahajuć...

ŠTO ČUWAĆ NA SWIECIE.

PAUSTAŃNI U MIENSZČYNIE.

Apošnim časam uznoŭ šmat pišuć ab paŭstańni u Mienščynie. Pišuć, što pawiety Słucki, Mozyrski i Babrujski—poŭny paŭstancaŭ. Ale naskolki heta zhodna s praŭdaj—nia wiedama.

CHALERA U RASIEI.

Balšawickija hazety padajuć, što chalera ŭ Rasiei pašyrajecca. Pawedle ich ad 1-ho studnia da 6 lipnia sioł. hodu zaŭważana 13.474 zdareńni chwarobaŭ na chaleru.

NA SZLONSKU.

Na Hornym Szlonsku išče raźwiazki sprečki nia widać. Ciapier uwieś Szlonsk zaniało wojska Antanty i scieraże supakoju. A kali nastupić samy akančalny supakoj — zhadać trudna.

Krychu ab haspadarcy.

HAROCH.

Rannyja z wosieni marazy za apošnija hady nia mała robiać škody ŭ našaj haspadarcy. Prychodzicca kidacca na roznyja sposaby, kab jak uścierahčysia ad strataŭ.

Harochi, asabliwa hatunkowyja, jak wiedama, daśpiajuć pozna, dyk ich časta zachopliwaje maroz, abo doždžystaja wosień, i nie daje jak śled dasušyć ich, a samaje lepšajeziarnio wyłuščawajecca.

Bywaje jašče z našymi harachami i inšaja biada. Pasiejanyja na dobrym miejscy, rastuć, ćwituć i zawiazawajuć łapatački ažno da poznaj wosieni. Ale, kali na kancy doŭhaj — u kolki aršynau — rašliny pakazawajucca što raz nowyja i nowyja kwietki i łapatki, — poŭnyja ispodnija rannyja struki, z bujnym užo, choć jašče nie daśpieŭšym ziarniom, ležačy na ziamli, — padhniwajuć i prapadajuć za ništo, i ŭmałot z hetaho na woka ŭdałaho harochu bywaje najčaściej zusim słaby.

Jość, praŭda, sposab uścierahčysia ad hetaha ŭpadku: sama raślina harochu — jaho wusy — jasna nam pakazawajuć, što harachwiny, wymahajuć i na heta pryspasobleny, kab na što-kolačy apiracca. Szto sama natura, što sam skład harochawaj rašliny hetaho patrebuje, možem jašče pierakanacca, kali pryhledzimsia, dzie i jak raście dziki haroch.

Dziki haroch raście na dobrych, tłustych łuhoch, dzie pamiž hustoha murahu traplajecca šmat roznych wysokich traŭ, jak miatlica, cimafiejka, kanapielka i t. d. Uzrastajučy paboč hetkich traŭ, dziki harošak wusikami swaimi chapajecca za ich i, hetak aploŭšysia, wyciahiwajecca ŭ haru; kali-ž bywaje, što hetaho apiryšča u bliskaści mała abo zusim nima i harochawy kuścik kładziecca, to kładziecca, jon nie na hołuju wilhotnuju ziamlu, a na kusty, što pad im i ŭ wokal jaho raście muroh i hetkim paradkam raślina astajecca zdarowa—nie padhniwaje.

Jak wiedama, pa łuham raście najbolš harošak žoŭty i sini (fialetawy), ale jość jašče roznakalorny harošak, katory raście pa lasoch, asabliwa, dzie hrunty wapiennyja.

Tut ŭžo i hawaryć nima čaho, što taki harašak maje sabie wialikuju wyhodu, bo ŭ lesie apiryšča dla siabie znajści jamu nia trudna.

Woś hetyja prykłady i wučać nas, čym i jak najlepš my možem dahadzić da dobraha uzrostu harochawych raślinaŭ. Samo saboj razumiejecca, što kali my siejem haroch na čystym, dobra wyrablennym poli, to tam nijakoha apirašča dla siabie haroch znajšci nia moža i jamu prychodzicca samamu sabie, jak kažuć, padawać ruki (wusy). Hetkim paradkam, choć i padtrymliwaje jon sam siabie, ale tolki u samych wiarchoch rašliny, a za toje hetym wierchnim cižaram, naciskaje spodniuju čašć rašliny, katoraja i kładziecca na hołuju padapreŭšuju ad hustoha prykryćcia ziamlu, ad čahô ŭsia spodniaja častka harochawaha ścibłu — inšym razam na 1—2, a to i bolej aršynoŭ — padhniwaje i ŭsie jaho listočki, łapatački i struki, sapreŭšy, apaŭzajuć; zastajecca-ž tolki ni na što nia zhodny mocna zrudzieŭšy, abo i zusim pačarnieŭšy hoły harochawy ścibieł, na wiarchu katoraho trymajecca niekalki łapatačak i strukoŭ, dyk nia dziwa, što z hetkaha harochu umałotu dobraho nia budzie.

Wiedajučy i pamiatajučy ŭsio heta, my ciapier lohka zrazumiejem, što kab mieć dobry uradžaj harochu, treba prydumać takija sposaby, kab biaspiečyli b spodnija struki harochu ad hnićcia.

Niekatoryja haspadary, siejačy haroch, damiešawajuć sumyśla krychu aŭsa, ci jačmieniu kab patym raślina harochu mieła za što ŭčapicca, mieła dla siabie apiryšča i nie tak kłałasia na ziamlu. Pamahaje, praŭda heta, ale nia mnoha: nielha-ž ani aŭsa, ci tam jačmieniu ŭsiewać mnoha, bo jany wysmakčuć dla sabie pažyŭnyja soki z ziamli, i uzrost samoha harochu budzie słaby, a pasiejany žerdź — awios, ci jačmień nia zmoža utrymać usiaho naporu takoj ciažkoj rašliny, jak haroch.

Woś haspadary-praktyki pačali spiarša prabawać na niewialikich kawałačkach ziamli, zasiejanaj harocham, stawić tyčki tak, jak heta robiać dla fasolaŭ. Haroch byŭ wielmj udały i nadta stručny. Kab jašče lepš wyprabawać i pierakanacca rabili jašče i tak.

Na roŭnym wialikim kawałku pola, zasiejanym harocham, u kolki miejscach maleńkija kawałački z pamiž zasiejanaha paletku pazastaŭlali tyčkami, a bolšuju čašć — pakinuli tak — biaz tyčak, i što-ž pakazałasia? Spiarša haroch skroź roŭna išoŭ, ale, kali staŭ wyciahiwacca ŭ haru, ćwišci, dy zawiazawacca, tam — dzie tyčkaŭ nia było — raślina asieła, stała wylehać i, razumiejecca. ŭsia spodniaja zawiaź pajšła ŭ hłum — padhniła; dzie-ž byli tyčki, — haroch, pačaplaŭšysia za ich, trymaŭsia stojma, a zawiazi było paŭniusieńka znizu ažno ŭ wierch i, kali ŭ wosień sabrali i wymałacili haroch pa asobku t. j. z ŭsich kawałkaŭ — dzie byli tyčki — asobna; i s takoha-ž samaho abšaru pola biaz tyčak — iznoŭ asobna, — to pakazałasia, što plac z tyčkami daŭ u 12 razoŭ bolej umałotu, čym hetki samy plac biaz tyčak. Ci zaŭsiody budzie hetkaja roznica — zhadać trudna, ale jana ŭsio-ž taki budzie — to peŭna.

Ale jašče sprawa u tym, kolki buduć kaštawać hetyja samyja tyčki? Samo saboj razumiejecca, kab abličyć košt tyčak — treba wiedać miejscowyja waruńki, bo ŭsio ad ich zaležyć. Tyčki mohuć być z roznaho materjału: arešnik, wolcha, asińnik, suki ŭsialakija, asabliwa jałowyja i t. p., zwažajučy, dzie što taniej i lahčej dastać.

Pry hetym inšym razam dwuch zajcaŭ, jak kaža prykazka, zrazu možna zabić. Pa našych łuhoch — sienažaciach šmat jašče dzie možna ubačyć hibiel zaraśniakoŭ: nie kažučy ŭžo ab łaźniakoch, častahusta siadziać, kusty arešniku, alšeŭniku i t. p. Aprača škody dla samoj trawy, ad ich ničoha dobraha nie pryždžeš, a wycierabiŭšy ich, možna i tyčak sabrać, i sienažać ačyšćić.

Ale, jak by tanna nie abchodzilisia tyčki, ŭsio-ž tki zastawić imi ładny kawałak, zasiejany harocham, ziamli — kłopat i košt wypadzie niemały. Dyk woś, niekatoryja haspadary prydumali rabić inačej: miest stawić tyčki, ich kładuć na niawysokich wiłačkach, utorknutych u ziamlu.

Robiać heta tak. Pierš-na-pierš, jašče z wosieni pakul nie laža śnieh (dziela lahčejšaho dostupu da kustoŭ), treba bracca pryrychtowawać matarjał i na wiłački, i na tyčki.

Wiłački možna tak sama, jak i tyčki, wyrazać z roznaho drewa: asiny, wolchi, arešniku i t. d. Rezać ich pa wiarškoŭ 12 daŭžyni, miarkujučy, kab u wiarchu byli dwa (moža być i bolš) wiłkawatyja huki; słowam, hetyja wiłački zusim padobny da padporkaŭ, jakija ŭžywajucca da fruktowych drewaŭ; usiej tolki raznicy, što jany karaciejšyja.

Adno tolki jašče treba pamiatawać, što z jakoha-b nia byli drewa wiłački, ci tyčki — ich treba kaniešna akaryć (praz zimu doŭhimi wiečarami i dodnicami heta zrobicca nieŭznak), bo inakš jany chutka patruchlejuć.

Wiasnoj — jak tolki haroch pasiejany i zapachany, staŭlajuć, u tykajučy ŭ ziamlu, wiłački radočkami tak daloka adny ad druhich, aby tolki tyčki, katoryja pawinny mieć pa aršynaŭ 3 — 4 daŭžyni, kancami swaimi dastawali wiłačak. Na ich i kładuć tyčki — spiarša ŭ doŭžki, a paśla — ŭ popierak.

Haroch, uzrastajučy, zawisaje na ležačych tyčkach i choć u wyški tak nia pojdzie, jak pa stajačych tyčkach, ale i na ziamlu nie laža, bo maje takoje-siakoje sabie apiryšča dyk i hłumu mienš, bo nie tak budzie padhniwać.

Jość jašče sposab, jak wykarystać takoje ziarnio, jak haroch, kab mieć z jaho čym najbolšy dachod.

Wiadomaja reč, što łapatki na harosie pačynajuć spiarša zawiazawacca znizu, a paśla ŭžo iduć u haru. I kali na wiarchu raśliny jašče tolki pakazawajucca łapatački, najspodzie — wisiać užo poŭnyja choć jašče i nia zusim śpiełyja struki. Woś hetyja spodnija struki, kab nie padhnilisia — nie pahnili, pakul dojduć wierchnija łapatački, možna abrywać, wyłuščać kaliŭja i sušyć ich.

Sušyć treba woś jak. Na kožnuju kwartu wyłuščanaho harochu sypiać adnu stałowuju łyžku drobnaho (piaskowaho) cukru i zaliŭšy heta wadoj, hatujuć na ahni, pakul haroch nia puście šmat soku; tady wybirajuć jaho na sito i sušać, kali spryjaje pahoda, na soncy, abo na blachach u piečy. Treba tolki zważać, kab sam haroch byŭ nie pieraśpieŭšy.

Hetak akuratna i čysta wysušany na zialona harašak u haradoch — pa kramach, a to i tak na rynku kuplajuć na raschwat i płaciać takija hrošy, što, kab hety samy haroch dajšoŭ na pni i, wymałaciŭšy — pradać jaho zwyčajnym ziarniom, to mo' ledź siomuju dolu wyručyŭ-by taho, što možna ŭziać za sušony. A treba jašče pamiatawać i na toje, što my wykarystajem jak raz tyja struki, katoryja biaz tyčak, lohka mohuć pahłumicca.

L i u — ć e k.

Ź WILNI.

Zakryćcie «Нашай Думкi». Na hetych dniach biełaruskuju tydniowuju hazetu „Нашу Думку" Polskaja ŭłada zakryła. Prośby biełarusaŭ ab dazwole wydawać nowuju hazetu atkinuli. Ciapier biełarusy u Zachodniaj Biełarusi astalisia biez hazety, drukawanaj hraždankaj.

Paławina kamedyi s ks. Piatroŭskim skončana. Ks. Piatroŭskaho ŭžo zwolnili s turmy. Jon ciapierna woli. Žywieć u Wilni na warunkach damašniaho aryštu. I tak adzin akt kamedyi skončany. Astajecca druhi, heta sud, kali da jaho dojdzie. Usiu hetu sprawu sapraŭdy možna byłob nazwać kamedyjaj, kab dy nia taja zniawaha, jakaja praz aryšt ks. Piatroŭskaho, dy zroblena ŭsiamu biełaruskamu hramadzianstwu.

Piśmo u Redakcyju.

U niadzielu 3-ha lipnia u našym kaściele my čuli nadta dziŭnoje kazańnie ab falšywych prarokach. Wajskowy ksiondz pa prozwišču Kusta (niaboś polskaje prozwišča!) nazwaŭ biełaruskich ksiandzoŭ falšywymi prarokami, katoryja nawučajuć niepraŭdziwa narod naš „polski". Hawaryŭ, što treba palić ich knižki, što hrech piajać ich pieśni, sto niawolna słuchać ich biełaruskich nawuk, bo heta ŭsio niebiaspečna dla katalictwa. A treba pryznać, što ksiondz hety wučony, bo nawiet i ŭ akademii wučyŭsia, choć nia končyŭ. Moža jon i dobry prarok, Boh niachaj sudzić, ale kali chwalicca, što polskija ksiandzy lepšyja kataliki, tak heta ŭžo sprawa łaski božaj, katoruju musić palaki tak sama ŭziali ŭ manapol, jak i katalictwa. Słuchajučy jaho kazańnia ŭsio mnie zdawałasia, što ciapier tak namnožyłasia falšywych prarokaŭ, sto peŭna chutka i kaniec świetu pryjdzie. Panie Redaktar, atkažycie wy mnie hrešnamu, niaŭžo heta našyja ksiandzy palaki dumajuć, što my chočam słuchać takich bajak z światoha miejsca? Niaŭžo my nia možam paznać, chto judzić, a chto wučyć pa katalicku. I pašto biskup pazwalaje takija bredni čaŭpści u Božym Domie.

Szemiatowa, Świrski paw.

S w o j m i r.

Czytaczy „Krynicy"!

Mnohija z Was żalacca, što nie atrymliwajuć „Krynicy". Redakcyja Was prosić, kab Wy, pawiedamlajučy nas ab hetym, adnačasna prysyłali nam i wiestki ab tym, chto i dzie jaje hubić. Dawiedacca ab hetym Wy možacie. „Krynica" ŭžo šmat ab hetym wiedaje. Majučy materjał, my wiedajem, jak baranicca.

Redaktar i wydawiec W. Hryniewič. Drukarnia „DRUK", Subač 2.